

Dobre wskazówki w życiu codziennym

Zycie nasze codzienne jest sprawą trudną. ponosi ów wielki ojciec kłamstwa i wróg. W dużym stopniu winę za ten stan rzeczy wszelkiej sprawiedliwości zwany Szatanem. Najlepszym naszym natchnieniem i przewodnikiem w tym tak trudnym życiu jest z pewnością Słowo Boże, które uczy nas, jak mamy postępować, aby bliżnim naszym nie wyrządzać żadnych przykrości i w ten sposób prowadzić o ile to możliwe spokojny żywot. W ocenie naszej nie chcielibyśmy pomniejszać wartości zasług ludzi dobrze myślących, którzy zastanawiając się nad przyczynami niektórych trudności życiowych, doszli do pewnych dobrych i słuszych wniosków. Poniżej, przytaczamy wypowiedź Franciszka de la Rochefoucauld, jednego z wielkich myślicieli francuskich. Sądzymy, że te krótkie wypowiedzi (maksymy) na temat towarzystwa oraz rozmowy będą bardzo pożyteczne.

TOWARZYSTWO

Zbędny byłoby mówić, jak bardzo towarzystwo potrzebne jest ludziom. Wszyscy pragną i szukają towarzystwa, ale niewielu stara się o sposoby, które uczynią go przyjemnym i długotrwałym. Każdy chce znaleźć korzyść ze szkoda dla drugiego: człowiek zawsze woli siebie od tych, z którymi pragnie żyć i daje im to prawie zawsze do zrozumienia. To właśnie mąci i burzy towarzystwo. Trzeba by przynajmniej nauczyć się ukrywać tę skłonność w sobie skoro zbyt jest w nas naturalną, abyśmy się jej mogli pozbyć. Trzeba by własną przyjemność upatrywać w przyjemności drugich, oszczędzać ich miłość własną i nigdy nie ranić. Aby towarzystwo było przyjemnym należy, by każdy zachował wolność; trzeba się widywać bez przymusu. Trzeba się nauczyć obywać bez

drugich, jeżeli nie chce się narazić na sprawianie sobie kłopotu oraz należy pamiętać, że kłopot sprawiamy często, chociaż sądzymy, że go nigdy nie sprawiamy.

Trzeba być szczerym w usprawiedliwieniu przyjaciół wtedy, kiedy ich przywary przyszły na świat wraz z nimi i kiedy mniej znaczną aniżeli ich zalety. Należy zwłaszcza dbać o to, aby nie poznali, żeśmy te wady spostrzegli i one nas raziły. Należy uczynić wszelką troskę, aby mogli sami zobaczyć swoje przywary i zdobyli sobie zasługę w ich wyzbywaniu się.

Trzeba wychodzić naprzeciw temu, co może się przyjaciołom podobać. Trzeba szukać sposobów, jakby im się przysłużyć. Oszczędzać im zmartwień, dawać do zrozumienia, że podziela się ich troski, a gdy nie udało się tych trosk odwrócić, eliminować je niepostrzeżenie, a nie sądzić, że za jednym razem uda nam się je wykorzenić. Można przyjaciołom mówić o rzeczach, które ich obchodzą, ale tylko wtedy kiedy na to pozwalają i zawsze w miarę. Być grzecznym, a czasem nawet i ludzkim, to nie wchodzić w sekrety serca swych przyjaciół. Bardzo często im samym sprawia wielką przykrość, kiedy mają mówić o jakimś sekrecie, który znają. Większą zaś będzie dla nich przykrością, gdy dowiedzą się od nas o tych rzeczach, które o sobie nie znali. Tak, jak przedmioty, które chcemy zobaczyć, muszą być w pewnej odległości od narządu wzroku, tak i ja trzeba zachować w towarzystwie. Każdy ma swój sąd, według którego pragnie być oceniany. Najczęściej zaś uważamy za słuszną rzecz tą, którą wypowiedzieliśmy, nie zważając na myśli innych w tym względzie. Nie ma prawie człowieka, który chciałby zawsze i wszędzie być widzianym takim, jakim jest.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC 1963 r.

Nr 3

Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego...
Ps. 119 : 34

Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić...
Ps. 32 : 8

Prawda Pańska trwa na wieki Ps. 117 : 2
Prawdę i pokój miłujcie Zach. 8 : 19

Ojcze niebieski, który swe słowo
Każesz nam głosić ciągle na nowo,
Roznieć przez nie ogień wiary,
Obdarz nas swoimi dary;
Racz nas wodzić i odrodzić
Ku nadziei niezwiędłej.

Przyjemność krytykowania
Pozbawia nas radości przyjemnych przeżyć
(Francuskie)

Człowiek uczy się mówić bardzo wcześnie,
lecz milczyć — bardzo późno.
(Mądrości żydowskie)

Spis treści

Piotr i zmartwychwstały Pan	41
Co znaczy chrzest w Chrystusa?	43
Bieżenie do przystani wypoczynku	46
Jednej rzeczy żądam	50
Chrystus puka	52
Pamiętajcie	54
Dobre wskazówki w życiu codziennym	56

Piotr i zmartwychwstały Pan

Jan (21 : 4-17).

Złoty tekst: „Panie! Ty wszystko wiesz,
Ty znasz, że cię miłuję!” p- Jan 21 : 17.

W dodatku do lekcji jakie otrzymaliśmy zastanawiając się nad kilkakrotnym ukazaniem się Pana po zmartwychwstaniu, które miały na celu po pierwsze przekonać ich o Jego zmartwychwstaniu, po drugie, o zmianie Jego natury — obecnie pragniemy zwrócić uwagę na trzykrotnie zadane pytanie

przez Pana apostołowi Piotrowi: Miłujesz mnie? Odpowiedź Piotra była potwierdzająca i ponownie było mu powierzone głoszenie Ewangelii.

Piotr trzykrotnie zaparł się Pana, pod naporem bojaźni i pokusy, to jednak zaparcie się to było szczerze odwołane czego dowodem były gorzkie lzy Piotra obecnie teraz Pan po trzykroć chciał się upewnić jak daleko Piotr jest przywiązany do Niego i otrzymał zapewnienie, że Go miłuje i ocenia dany sobie przywilej.

„A gdy obiad odprawiali, rzekł Jezus Szymonowi Piotrowi: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz mnie więcej aniżeli ci? I rzekł Mu: Tak jest, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paśże baranki moje”.

Nasuwa się pytanie: co chciał Pan nasunąć Piotrowi na umysł, gdy powiedział: „Miłujesz mnie więcej niżeli ci?” Czemu z taką uwagą nie odniósł się do innych apostołów obecnych przy tej okazji? Czy chciał go poniżyć? Wcale nie. Pan nasz nie posiadał usposobienia, aby zmieszać Piotra i innych, ani też pobudzić ich do chępliwości. Szybka odpowiedź Piotra nie wskazuje na zamieszanie, lub chępliwość, raczej na szczerą miłość, która się raduje ze sposobności i odpowiedział szybko i gorąco: „Tak jest Panie, Ty wiesz, że cię miłuję”.

Z czym tedy nasz Pan łączył to porównanie? Widocznie z łowieniem ryb. Będąc raz posłuszny powołaniu Pana, porzucił ten zawód, aby Go naśladować, lecz znajdując się w niepewności po Jego zmartwychwstaniu, nie wiedział co czynić, więc udał się z powrotem do swego dawnego interesu, to jest łowienia ryb. Pan więc zapytał się go, jak on się czuje teraz od chwili zaparcia się Pana. Innymi słowy, Pan powiedział: „Szymonie — czy jesteś znów chętny stanąć otwarcie wobec uprzedzonej ludzkości, pełnej zazdrości i uprzedzenia do krzyża, pozostawić swój interes, społeczne widoki, aby znów głosić o Królestwie Bożym i o powrocie do chwały i mocy Onego Ukrzyżowanego? Czy jesteś chętny także spotkać się z większymi jeszcze zarzutami i prześladowaniem, z którymi za swoją gorliwość i wierność dla mnie napewno się spotkasz?

Tak jest. Piotr był gotów, a także wszyscy inni umiłowani apostołowie postanowili zaniechać wszystkiego, jeśli chodzi o ich ziemskie sprawy i głosić o ich ukrzyżowanym i wzbudzonym Panu, śmiało i otwarcie opowiadać o zbliżającym się Królestwie i chwale Tego, którego Żydzi swymi rękami ukrzyżowali i zabili. Jedynie ostatnie pytanie zasmuciło Piotra, gdyż jakoby zawierało w sobie wątpliwość, czy on w ogóle naprawdę Pana miłuje. Piotr był pełen zapału, gorącego usposobienia, pragnął, aby Pan był w pełni przekonany co do jego miłości i zapału. Smuciło go też, że jeszcze

pozostaje cień wątpliwości, mała chmura pomiędzy nim a Panem, której jego żal w pełni nie usunął. Lecz Pan prędko usunął tę chmurę niepewności, przywracając mu przywilej apostołstwa, pełną społeczność i harmonię ze sobą.

Pytanie odnoszące się do Piotra — „Miłujesz mnie więcej aniżeli ci?” Jest pytaniem odnoszącym się bez wyjątku do każdego poświęconego naśladowcy Pana. Jeśliśmy się oddali szczerze Panu, to musimy koniecznie pracować dla Niego, by udowodnić szczerą i moc naszej miłości. Uprzedzenie do krzyża jeszcze nie ustało, owszem, przy końcu tego wieku jak i na początku, mowa o krzyżu nie jest przyjemną, ale odstręczającą; coraz więcej i więcej z każdym rokiem ludzie nie chcą słuchać o krzyżu cierpienia i wpadają w otwartą niewiarę. Więc na każdego z nas przychodzi podobna próba: „Miłujesz mnie więcej aniżeli ci? (To znaczy rzeczy ziemskie) — więcej aniżeli interes, dążenia, więcej aniżeli węzły towarzyskie i przyjemności, więcej aniżeli wolność, lub sławę, majątność, lub dobre imię, lub jakiegokolwiek dobra ziemskie?

I prawdziwie zapytanie to jest próbą, jest to pytanie, na które żaden z nas nie może szczerze odpowiedzieć twierdząco, jeśli nie posiada natchnionej miłości w swym sercu. Lecz czysta, gorąca miłość do Chrystusa pobudza do gorliwości, którą posiadając mogą wdzięcznie odpowiedzieć z radością: „Panie, Ty wszystko wiesz; Ty znasz, że Cię miłuję” i która każe im iść naprzód, by przez pracę mogli udowodnić swoją miłość. „Jeśli mnie ktokolwiek miłuje, niechajże samego siebie zaprze i weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie”. „Jeśli was świat nienawidzi wiedźcie iż mnie pierwsi nienawidził aniżeli was”. „Sługa nie jest większy nad swego Pana, jeśli mnie prześladowali także i was prześladować będą”. „Na świecie ucisk mieć będziecie, lecz we mnie pokój miejcie”; „Paśże owieczki, moje, paśże baranki moje”.

W.T. 1823

Co znaczy chrzest w Chrystusa?

„Przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni...” — 1 Kor. 12:13.

Pierwszym błogosławieństwem, które posiadamy jako chrześcijanie jest dar słuchania, podczas, gdy większość ludzi nie ma uszu do słuchania; następnym jest łaska Boża, dzięki której posiadający ten dar słuchania może być splodzony i namaszczonego duchem św. Lecz wynik zależy od nas. Jest to sprawa osobista. Każdy powinien starać się, aby wybór swój i powołanie uczynić pewnym. Udział Boga objawia się w tym, iż prowadzi nas przez Chrystusa i przykrywa nasze wady przez Jego usprawiedliwienie. Najpierwszym czego Bóg od nas żąda jest wierność serca. Tę wierność serca mieliśmy od chwili, gdy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało Chrystusowe — Kościół. Przez zachowanie tego samego ducha mamy zepewnić nasze powołanie i wybór.

CHRZEST CHRYSUSA DOKOŃCZONY NA KALWARII

Jest to rzeczą chwalebna powiedzieć: „W zupełności poświęciłem się Panu”. Lecz to poświęcenie powinno trwać dalej, powinno być sprawą codzienną. Ten sam duch, który przyprowadził nas do chrztu, powinien pozostać z nami aż do końca. Niejeden zapytał: „Czy nasz chrzest nie jest dokonany skoro poświęciliśmy się zupełnie Bogu? Czy chrzest Jezusa nie był zupełnym, gdy Jan ochrzcił Go w wodzie Jordanu? Odpowiadamy: Należy przypomnieć sobie, co mówił Jezus gdy zbliżał się koniec Jego działalności. On rzekł: „Ale mam być chrztem ochrzczone, a jakom jest ściśniony póki się to nie wykona”. — Łuk. 12:50. Wiedzimy, że Jego chrzest z wody nie był pełną ofiarą, lecz On starał się o dokończenie tego co uczynił, gdy wyrzekł na krzyżu: „Wykonało się”. Wtedy chrzest Jego był dokończony. W podobny sposób nasz chrzest będzie uzupełniony przez śmierć. Może być, iż w miarę jak nasza ziemska pielgrzymka się kończy, to zarazem okazuje się, że mamy pić gorycz z kielicha, z którego pił nasz Mistrz. Jest to Jego kielich, którego mamy być uczestnikami. Pragniemy mieć udział w kielichu cierpienia naszego Pana i radzi jesteśmy, że dozwala nam mieć doświadczenia podobne do Swoich. Wola naszego Pana wyrażona przez apostoła Pawła od-

nosi się również i do nas: „Dostyc masz na łasce mojej, moc moja wykonywa się w słabości” — 2 Kor. 12:9. Mamy obietnicę, które stosują się do różnych okoliczności i warunków. Nasz chrzest nie skończy się prędzej aż skończy się nasze życie. Wola nasza musi być pogrzebana w woli Bożej aż do końca naszego życia.

„OTWORZYŁY MU SIĘ NIEBIOŚA”

Zauważmy w jakiej mierze Chrystus Pan otrzymał ducha Bożego. Pamiętamy co jest napisane w Ewangelii, kiedy Jezus wystąpił z wody będąc ochrzczone od Jana, Duch św. zstąpił na Niego w postaci gołębiczy i otworzyły Mu się niebiosy” — Mat. 3:16, co znaczy, że odkryte Mu zostały wyższe sprawy duchowe.

Jezus będąc chłopcem mieszkał w Nazarecie. W pewnych dniach zwykł był chodzić do synagogi. Pomimo, iż nie chodził do szkoły, to jednak mógł płynnie czytać i zdaje się, iż było Jego zwyczajem odczytywać pisma jakie przypadały na każdy dzień służąc jako lektor publiczny. W owych czasach niewielu umiało czytać, lecz On jako doskonały człowiek miał zdolności wyższe od innych ludzi i umysłowo doskonale był rozwinięty.

W ciągu Swego pobytu w Nazarecie, aż do 30 roku życia był lektorem w synagodze (Łuk. 4:13), przez co miał sposobność stykać się z ludźmi. Zwyczaj wtedy był taki, że odczytywano część z ksiąg zakonu, a część z proroków. W ten sposób Jezus zdobył zupełną znajomość całego Starego Testamentu. Zналиśmy ludzi, którzy chociaż byli niedoskonałymi, lecz posiadali takie zdolności, że po przeczytaniu jakiegoś poematu, mogli go dosłownie powtórzyć. Możemy być pewni, że Jezus znał każde słowo, począwszy od Genesis aż do ostatniego prorocтва Malachiaszowego. Nic też dziwnego, że w 12 roku życia Pan Jezus w świątyni Jerozolimskiej wypytywał nauczonych w zakonie o różne sprawy. Wyobraźmy sobie chłopca w 12 roku życia, posiadającego znajomość ksiąg Mojżeszowych, Psalmów i wszystkich proroków. Jakżesz musiało to wprowadzać w zdumienie nauczonych w Piśmie jak i ludzi, którzy Go znali, gdyż mówili oni: „Jakoż ten zna pisma, których się nigdy nie uczył?”

Gdy Jezus po chrzcie wystąpił z wody, sprawy niebiańskie stały się dla Niego zrozumiałe, to znaczy, że od tej pory zaczął lepiej wyrozumiewać pisma Starego Testamentu. Do czasu chrztu, Pan Jezus, chociaż był doskonałym, bez grzechu, „świętym, odłączonym od grzeszników”, to jednak był tylko człowiekiem. Apostoł Paweł mówi, że człowiek nawet doskonały nie pojmuje rzeczy, „które są z ducha Bożego, ani ich może poznać przeto, iż duchownie bywają rozsądzane”. — 1 Kor. 2:14. Jezus, jako człowiek myślący, gdy te rzeczy badał i zastanawiał się nad nimi, miał pojęcie o ich znaczeniu, lecz nie mógł ich jasno wyrozumiewać, ponieważ nie otrzymał jeszcze ducha św. Lecz później, gdy został namaszczoney duchem św. sprawy, które były dziwne i niejasne, zaczęły Mu się otwierać i stawać zrozumiałymi.

Chrystus Pan będąc doskonałym mógł otrzymać zupełną miarę ducha Bożego. Zaraz po chrzcie, umysł Jego zaczął być czynnym odnośnie spraw duchowych. „Będąc pędzony od ducha” inaczej mówiąc powodując się wewnętrzną potrzebą udał się na puszczę. Przez to jakoby mówił: „Mój umysł zaczyna się rozjaśniać i rzeczy niezrozumiałe w Piśmie Św. zaczynają być jasnymi. Muszę więc iść na ustroenie, by zastanowić się więcej nad tymi sprawami. Przez 40 dni badał w Piśmie Św. różne figury zawarte w zakonie i w prorocत्वach a podczas tego czasu nie jadł i nie pił.

NIKTÓRE RZECZY NIEBIAŃSKIE STAŁY SIĘ ZROZUMIAŁYMI

Pismo Św. mówi, że Jezus „potem łaknął”. Był On zupełnie temu badaniu oddany. Możemy przypuszczać nad czym Jezus najbardziej się zastanawiał w ciągu tego czasu. Jednym z głównych przedmiotów badania musiał być Baranek Wielkanocny, czyli święto przejścia. Co oznaczało to przejście i kogo reprezentował baranek? Dlaczego kość jego nie miała być złamana? Jakże miało mieć znaczenie spożywanie gorzkich ziół, z którymi miał być jedzony baranek? Co mogło wyobrażać wyjście z Egiptu? Co znaczyła porażka faraona i jego zastępów w morzu Czerwonym. Jakże miało znaczenie nadanie prawa na górze Synaj? Podróżowanie po puszczy, wejście do ziemi obiecanej? Co i kogo wyobrażały ogniste węże

na puszczy i wywieszenie węża miedzianego na drzewie?

Nie moglibyśmy wiedzieć o wielu rzeczach, gdyby duch św. nie pokazał nam ich przez apostołów. Podobnie i Jezus, dopóki nie otrzymał ducha św. nie rozumiał znaczenia tych cudownych i dziwnych figur i obrazów. Rozważając dalej Psalmy i prorocтва zastanawiał się nad znaczeniem tych słów. „Nie zostawisz duszy mojej w piekle, a nie dopuścisz świętemu swemu oglądać skażenia”. „Jako baranek na zabicie wiedziony był i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą oniemiał i nie otworzył ust swoich” — (Ps. 16:10, Izaj. 53:7). Teraz zaczął wyrozumiewać te pisma, nad którymi przed tym długo myślał a nie wyrozumiewał. Przekonał się i dowiedział, że to On ma być tym barankiem, który nie miał otworzyć swych ust przed tymi, którzy go strzygą. Dopatrzył się, iż to On jest tym barankiem wielkanocnym, że miał zezwolić, aby zli ludzie zabili Go, a nawet nie miał prosić Ojca, by przeszkodził im w wykonaniu tego czynu, lecz miał oddać Swoje życie zgodnie z wolą Ojca. Następnie rozważał figuralny dzień pojednania, ofiarę złożoną z cielca, kozła Pańskiego i wypuszczalnego, jako też palenie tłuszczu i wnętrzości na ołtarzu, wnoszenie krwi poza drugą zasłonę przybytku, pokropienie krwią ubłagalni, jak również palenie mięsa za obozem. On wyrozumiał, że te wszystkie pisma miały się wypełnić na Nim i Jego naśladowcach.

JAK JESTEŚMY UCZYNILI DOSKONAŁYMI W NIM?

Do pewnego tylko stopnia naśladowujemy sprawę Jezusa, gdy zgromadzamy się na badanie Pisma Św. a co się tyczy ducha św. to możemy posiadać go tylko pod miarą z powodu naszych ułomności i niedoskonałości i dlatego możemy wyrozumiewać tylko do pewnego stopnia. Lecz każdy może być napełniony w miarę na ile jest zdolnym przyjąć tę moc. Jeżeli ktoś stara się być napełniony duchem Bożym, to zdolność przyjmowania zwiększa się tak, że może otrzymywać ducha św. coraz to więcej.

Paweł apostoł mówi, że „wszyscy jesteście ochrzczeni w jedno ciało”. O sobie zaś mówi: „Obym jakimkolwiek sposobem doszedł powstania z martwych”, Jego zmartwychwstania (Filip. 3:10,11).

Czy mogła być jaka wątpliwość, aby św. Paweł nie mógł powstać z umarłych? Odczuwał i widział, iż możliwym jest nie powstać. Wtedy jaką pewność ja mogę mieć, jeżeli Paweł wątpi — powie kto. Odpowiadamy na to, że możemy mieć taką pewność jaką miał i apostoł, gdyż Bóg w dziwny sposób zarządza tymi sprawami. Przypuśćmy, że Bóg uważa za doskonałość charakteru 100 punktów. Będąc splamieni grzechem możemy okazać zaledwie 10,15,20, lub nawet 35 punktów. I zdaje się, że najwyżej możemy tak daleko postąpić. Ludzkość odpadła daleko od doskonałości, pierwszego człowieka Adama.

Ktoś może powie: „W takim razie posiadający 35 punktów ma najlepszą sposobność do zbawienia. Odpowiadamy: Nie. Ani odrobiny nie ma więcej od tego, który ma 10. Bóg jest, który udziela z zasług Chrystusa każdemu w miarę jego potrzeby. Posiadający zaledwie 10 punktów potrzebuje, by mu Bóg dołożył 90, zaś ten co posiada 35 potrzebuje mieć dołożonych 65; gdzie okazuje się większa potrzeba tam łaska więcej obfituje, jak to apostoł Paweł zaznacza w liście do Rzymian (5:19-21). Jest to tak łatwym dla każdego z nas jak było i dla apostoła Pawła, a który powiedział: „Poczytałem wszystko za szkodę dla zachości poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla którego wszystko postradałem i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał i był znaleziony w Nim” — Filip. 3:8,9. Pytanie, jak apostoł Paweł mógł zyskać Chrystusa, jak mógł on być w Chrystusie?

LICZĄC WSZYSTKO ZA MARNOŚĆ

Myśl jest ta: wyraz Chrystus nie tylko jest osobistym imieniem, lecz jest także nazwą pewnego urzędu i stanowiska. Jezus jest głową Chrystusa, kościół stanowi członków ciała. Św. Paweł pragnął stać się członkiem Ciała Chrystusowego. To wyjaśnia jego wyrażenie. Lecz na jakich warunkach można stać się członkiem? Apostoł wiedział, iż musi wszystkiego się pozbyć. Czy on to uczynił? Tak. A czego on się wyzbył? Bardzo wiele. Paweł nauczony był w zakonie, z urodzenia był Rzymianinem, pochodził z bogatej rodziny, (będąc w Rzymie sam płacił za wynajmowany dom), posiadał wysokie wykształcenie, a jednak powiedział, że „to wszystko uważam sobie za szkodę i za gnój”.

Ktoś może zapytać: „Czy Paweł czasem nie żałował, że wszystkiego się pozbył, a może on

nie oceniał jak wiele poświęcił i z wielu miął się korzyściami?” Na to on odpowiada: „To wszystko uważam za marność, byle bym w jakiś sposób otrzymał miejsce w Chrystusie i był znaleziony w Nim, jako członek Jego Ciała”.

Dalej apostoł Paweł mówi: „Owaby jakikolwiek sposobem doszedł powstania z martwych”. Mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu było pragnieniem i nadzieją Pawła. Czy my możemy otrzymać tego rodzaju zmartwychwstanie? Tak. Członkowie Ciała Chrystusowego otrzymają to samo zmartwychwstanie jakie otrzymał Jezus. Będą wywyższeni z upadłej ludzkiej natury do natury, która jest wyższą od natury anielskiej, to jest natury Boskiej. Apostoł mówi także o warunkach: „Żeby Go poznać i moc zmartwychwstania Jego i społeczność ucierpienia Jego, przypodobany będąc śmierci Jego” — Filip. 3:10.

Śmierć Chrystusa była śmiercią szczególną. Ludzie umierają, ponieważ muszą umrzeć, bo są uczestnikami śmierci Adama, która się stała karą za grzech. Lecz On umarł dobrowolnie, śmiercią ofiarniczą. Członkowie Kościoła Chrystusowego nie umierają jako uczestnicy w śmierci Adama, bo od tej śmierci zostali odkupieni. Oni umierają dobrowolnie z Jezusem. Przez wiarę w Jezusa mogliby mieć prawo do restytucji, lecz wszystkie te ziemskie prawa ofiarowali, pozbyli się ich, aby mogli być znalezieni w Chrystusie, co było tajemnicą zakrytą od wieków i rodzajów, aby mogli stać się uczestnikami Jego natury i chwały. Dla tej nagrody wstępują w ślady Jego ofiary i zaparcia samych siebie.

CO TO JEST DUCH ŚW.

Zachowajmy ducha, przez którego byliśmy ochrzczeni w to jedno ciało. Trwajmy w Chrystusie. Lecz jak możemy to uczynić? Możemy to uczynić przez wytrwanie i pielęgnowanie owoców ducha św. przez badanie Słowa Bożego i przez modlitwę. Ktoś powie, że sprawa odnośnie posiadania ducha św. jest wielce zagmatwana. Słyszeliśmy ludzi mówiących, że duch św. wstępuje w każdego z nas. Jak może osoba wejść w inną osobę, lub jak może wejść w wiele osób? Na to odpowiadamy, że tego rodzaju rozumowanie nie jest właściwe i nikt go zrozumieć nie potrafi dlatego właściwszym jest trzymać się nauki Pisma Św. które mówi, że duch św. jest to zmysł Boży, moc Boża. Jest

on także zmysłem i mocą Jego Syna. Wszyscy wierzący są uczestnikami tego ducha, jeżeli poświęcili się Bogu i zostali spłodzeni z ducha św. Duch św. jest to siła ożywiająca, a każdego co takiego ducha posiada można poznać po owocach ducha, którymi są: miłość, pokój, wesele, wytrwałość, uprzejmość, pokora, wiara, panowanie nad sobą.

OWOCE I DARY DUCHA ŚW.

Czy owoce i dary ducha św. są jednymi i tymi samymi? Wcale nie. Kościół pierwotny dodatkowo otrzymał dary ducha św. Apostoł Paweł oświadcza, iż posiadane dary z czasem przeminą (1 Kor. 13:8,13). Dary ducha św. przeminęły, gdy Kościół został rozpowszechniony i utwierdzony, lecz owoce ducha pozostały i one są ważniejsze i większe jak dary ducha. Posiadane owoce objawiają się w codziennym życiu. Pokora jest jednym z nich, a drugim uprzejmość. Po otrzymaniu ducha św. i dojściu do owoców tegoż ducha, każdy mógł zauważyć, iż przestał być ordynarnym i opryskliwym jakim był poprzednio. Stai się więcej uważnym, delikatniejszym, przestał nieogiędnie trząść drzwiami, odpowiada grzeczniej itp. Czasami się zapomni, lecz zaraz stara się to naprawić. Stara się mówić częściej: Proszę przepraszam, postaram się uczynić lepiej na przyszłość. Za każdym razem, gdy jesteśmy zmuszeni komuś, że nam przykro, żeśmy to, lub co innego źle zrobili to wyrabiamy w sobie pokorę i cierpliwość. Przyznawanie się do winy

jest pewnego rodzaju upokorzeniem, lecz tym sposobem wzrastamy w pokorze, uprzejmości i miłości. „A gdy to będzie przy was, a obficie będzie nie próżnymi, ani niepożytecznymi, wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa”. — 2 Piotr 1:8. Tym sposobem możemy wiedzieć, iż otrzymujemy więcej ducha św. który bynajmniej nie jest osobą. Pismo Św. właściwie pojmowane nie pozwala przypuszczać, aby był osobą. Dla wyrozumienia głębokich rzeczy duchowych i naszego stosunku do Boga potrzebujemy nadprzyrodzonego światła. Jeżeli te owoce ducha św. w nas obficie przebywają, to hojne nam będzie dane wejście do wiecznego Królestwa Pana Naszego Jezusa Chrystusa” — 2 Piotr 1:11.

Teraz drodzy przyjaciele, pozostawiam tę sprawę wam do załatwienia. Zostaliśmy ochrzczeni duchem św. Bożym. Otrzymaliśmy ducha św. gdyśmy się poświęcili Bogu. Zostaliśmy spłodzeni z ducha jako nowe stworzenia. Pod tym Bożym wpływem rozwijamy w nas owoce ducha, te zaś prowadzą nas do coraz większej społeczności z Bogiem. Z biegiem czasu Prawda Boża uświęca nas coraz więcej. Jeżeli tak będziemy dalej postępowali, to możemy się spodziewać, iż wkrótce usłyszymy słowa naszego Pana: „Dobrze służył dobry i wierny, gdyż był wierny nad małym, nad wielkim cię postanowię. Wnijdź do radości Pana mego”. — Mat. 25:23.

Kaz.

Bieżenie do przystani wypoczynku

„A tak przywodzi ich do portu pożądanego” — Ps. 107 i 30.

Tekst, z którego cytuję nasz jest wyjęty, zdaje się opisywać Kościół Chrystusowy i jego uciążliwą wędrówkę od Zielonych Świątek do czasu, gdy ostatni członek Kościoła, Ciało Chrystusowe będzie przemieniony w jednej chwili, w okamgnieniu i kiedy On wszystkich zjednoczonych z Nim stawia czystymi przed oblicznością chwały Swojej bez nagany z weselem (Juda 24). Zaiste jest to pożądanym portem dla wszystkich tych, którzy zostali spłodzeni z Ducha Św., którzy zostali pouczeni o Bogu i którzy chociaż cośkolwiek wiedzą

o tych rzeczach, jakich oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani na serce ludzkie nie wstąpiło, a które Bóg ma zachowane dla tych, którzy Go miłują. 1 Kor. 2:9.

O tym to pożądanym porcie mówi Psalmista reprezentujący Chrystusa i Kościół: „Gdy się przebudzę nasycony będę obrazem obliczności Twojej”. (Ps. 17:15). Najmilsi, możemy wielce się radować tą nadzieją, bo wiemy, że jesteśmy pod przewodnictwem naszego Pana i mamy zapewnienie, że wszystkie rzeczy wyjdą na dobro tym, którzy Go miłują i którzy według postanowienia Jego powołani są. Możemy być zadowoleni wśród wszystkich cierpień i tru-

dów życiowych, ale „nie możemy tu być nasyчени”. Zadowoleni jesteśmy, bo Pan nasz zapewnia nas, że obecne lekcje, doświadczenia i przykrości są konieczne, aby nas przygotować do przyszłego, chwalebnego Królestwa Niebieskiego, ale „nasyconymi” będziemy dopiero wtedy, gdy otrzymamy te wieczne, pewne rzeczy, co do których teraz mamy tylko obietnice, nadzieje. Jak wspaniała nadzieje! Nie dziw, że apostoł mówi o niej jako o „błogosławionej nadziei” i łączy ją z chwalebnym objawieniem się Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa przy Jego wtórnym przyjściu. (Tyt. 2:13).

Coraz więcej i więcej, w miarę jak zaznajamiamy się ze Słowem Ojca naszego i przychodzimy do zrozumienia coraz głębszych rzeczy Boskiemu Planu, znajdujemy tę nadzieję jako prawdziwie „błogosławioną” dla nas i wyrażoną w słowach Zbawiciela: „Gdy odejdę przyjdę zasię i wezmę was do siebie” — Jan 14:3. Apostoł Paweł nazywa ją „kotwicą duszy” pewną i stałą, wchodzącą aż za zasłonę, ponieważ wierzymy w Jezusa. Wiara jest tą liną, dzięki której ta wspaniała obietnica, czyli nadzieja, jaką nam dał Pan, trzyma nas silnie i bezpiecznie nieporuszonych pośród burz i nawałnic życiowych. Przypominam wam, że ta nadzieja tkwiła w obietnicy danej Abrahamowi zatwierdzonej przysięgą — Samego Boga Jehowy.

JAKĄ MY MAMY NADZIEJĘ

Ta obietnica, która stanowi naszą nadzieję, naszą kotwicę w Chrystusie zawarta jest w słowie Bożym wypowiedzianym do Abrahama: „W nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi”. Jakaż chwalebna nadzieja mieści się w tych słowach dla świata. Jeśli wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione, to znaczy, że ludzie nie są pozbawieni nadziei życia. Spoczywają oni rzeczywiście w zaciszu grobowym, w szeolu, hadesie, ale Ten, który słowa nie może złamać, którego przysięga jest nienaruszalna oświadcza, że wszyscy oni będą w słusznym czasie błogosławieni. A to znaczy, że wszyscy muszą być obudzeni ze stanu śmierci. Nie dziw więc, że apostoł napomina, abyśmy się nie smucili jako ci co nadziei nie mają, bo jeżeli wierzymy, że Jezus umarł i powstał ze śmierci, to wierzymy także, iż wszystkich, którzy śpią w Jezusie Bóg wywiedzie z grobów przez Niego. (1 Tes. 4,13,14) Jakże radujemy, że w Swojej miłości i sympatii posta-

nowił On, jeszcze przed naszym upadkiem, iż mamy być odkupieni drogocenną krwią Chrystusową. Radujemy się także, że krew ta została już przelana dla naszego pojednania z Bogiem i sprowadzenia wiecznej szczęśliwości i sprawiedliwości. (Dan. 9:24).

„LEPSZE RZECZY DLA NAS”

Cieszymy się bardzo, że ofiara naszego Pana, a także Jego wyniesienie do chwały czci i mocy, jako Króla Emanuela sprowadzi chwalebne błogosławieństwa na wszystkie dzieci Adamowe spoczywające w stanie śmierci, a raczej obecnie możemy się już wyrazić w śnie śmierci, z którego zostaną przebudzeni we wspaniałym Poranku Zmartwychwstania. Któż z tych co mają współczucie dla cierpiącej ludzkości nie weseliłby się z tak wielkiego zbawienia, jakie Bóg przygotował dla świata. Zaprawdę nie potrzebujemy smuć się jak drudzy, którzy nadziei nie mają... Wierzymy przecież, że Jezus umarł, że powstał od umarłych, że w swoim czasie będzie On Królem Królów i Panem panów, że poskromi wszelkie nieposłuszeństwo, że zniszczy śmierć (Adamową) a uwolnioną z niej ludzkość podniesie z powrotem do zupełnej doskonałości straconej w Adamie, a odkupionej przez Chrystusa Pana naszego, oprócz jedynie tych, którzy dobrowolnie i świadomie odrzuca wszelkie sposobności i umrą śmiercią wtórą. (Dz.A. 3:23)

Ale jeżeli nasz kielich błogosławieństw przepełnia się na myśl o wszystkich błogosławieństwach, jakie przyjdą na wszystkie narody ziemi, gdy w ciągu Wieku Tysiąclecia Pan zleje Swego ducha na wszelkie ciało, gdy Emanuel będzie królował dla błogosławienia i podniesienia wszystkich z grzechu i śmierci i kiedy szatan będzie związany — to nasze wesele staje się nadmiernie obfite, kiedy oceniamy właściwie fakt, że Bóg powołał nas pierwaj niż świat nie tylko dając nam przywilej poznania Jego zamysłów odnośnie ludzkości, ale także ofiarowując nam specjalne zbawienie jeszcze wyższe, jeszcze wznioślejsze, takie, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło — a więc współdziedziczenie z Odkupicielem naszym w Jego świetnym Królestwie, jako Jego Oblubienica. Nie dziw, że apostoł mówi o długości, szerokości, wysokości, głębokości miłości Bożej, która przechodzi wszelkie pojęcie. Cóż takiego było w ludzkości, co skłoniło Go do odkupienia jej a także udzie-

lenia jej restytucji? Cóż znalazł w nas takiego, że uczynił nas Swymi synami i współdziedzicami z Jego Umiłowanym Synem? Dziwić się jedynie możemy na widok miłości Bożej, która przechodzi wszelkie pojęcie.

KOŚCIÓŁ NA WZBURZONYM MORZU

Tak tedy, drodzy bracia, mamy podwójną nadzieję, nadzieję dla świata i specjalną nadzieję dla nas, powołanych przez Boga, o ile swoje powołanie i wybranie uczynimy pewnym. Te wszystkie nadzieje ześrodkowują się w obietnicy Abrahamowej, której jedna część dotyczy błogosławienia świata przez nasienie Abrahama, druga zaś Kościoła, który razem z Panem będzie stanowił nasienie Abrahamowe, jak mówi apostoł: „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami”. Gal. 3:29.

Kiedy myślimy o Kościele Chrystusowym, to musimy usunąć z naszych umysłów różne kościoły ludzkie. Mamy pamiętać, że jest tylko jeden Kościół Chrystusowy i że on obejmuje wszystkich, którzy są prawdziwie Jego przez wiarę, poświęcenie i posłuszeństwo. Sekciarstwo wielkie czy małe nie ma żadnego uznania u Boga, jak to jest podane w Piśmie Św. Kościół, który uznawany jest przez Pana jest Kościołem pierworodnych, których imiona spisane są w niebie” (Żyd. 12:23).

W rzeczywistości też żadna historia kościelna nie podaje zapisu doświadczeń prawdziwego Kościoła. To co o nim wiemy jest oparte na świadectwie Słowa Pańskiego oraz na naszych własnych doświadczeniach i wnioskach wyciągniętych z niego. Pan powiedział, że ktokolwiek będzie żył pobożnie cierpieć będzie prześladowanie, że ktokolwiek będzie wiernym Jego uczniem będzie nosił krzyż, utrapienia i będzie znienawidzony przez wszystkich ludzi dla Jego sprawy. Nasze własne doświadczenia potwierdzają świadectwa Biblii. Wszyscy przyznajemy, że bieg chrześcijanina jest uciążliwy; walczyć on musi z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, zmagać się i bojować o żywot, który został zapoczątkowany w nim przez spłodzenie z Ducha Św. a który musi wzrastać i rozwijać się, by mógł być udoskonalony w pierwszym zmartwychwstaniu. Obj. 20:6.

Pismo Św. podaje nam niektóre szczegóły z doświadczeń Kościoła pierwszych wieków, że „znosili wielki bój utrapienia, lub to, gdy byli i urąganiem, i utrapieniem na podziw wysta-

wieni, lub też, gdy się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono”. — Żyd. 10:32, 33. Mamy wszelki powód przypuszczać, że w podobnych warunkach znajdowała się poświęcona klasa przez cały czas od dni apostołów aż do dziś. Co więcej mamy powód do przypuszczania, że podobne warunki istnieć będą do samego końca doświadczeń Kościoła z tej strony zasłony — aż ostatni członek zakończy swoją drogę a Kościół zostanie uwielbiony, osiągnąwszy pożądany port.

Widzimy tedy, że te burzliwe doświadczenia stosują się zarówno do całego Kościoła jak i do poszczególnego członka. Prawda, że są pewne burze, trudności wspólne całej ludzkości, jak apostoł powiada: „Wszystko stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż do dziś oczekując objawienia się synów Bożych...” Ale burze, jakie przychodzą na Kościół są specjalne i odmienne pod pewnymi względami od tych, jakie przychodzą na świat. Przychodzą one na nas z powodu, że nie jesteśmy ze świata, że jesteśmy odłączeni od świata i jego ducha, jego ambicji i pragnień i że postępujemy w myśl nowych nadziei i wskazówek Pańskich. Zauważmy słowa Mistrza: „Jeśli was świat nienawidzi — wiedźcie, że mnie pierwej, aniżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata co jest jego miłowałby; lecz iż nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi” (Jan 15:18,19). Inaczej mówiąc kiedy opuszczamy świat to wtedy rozpoczyna się nasza wędrówka do portu naszego odpocznienia, wspaniałego niebieskiego miasta, nowego Jeruzalemu.

U niektórych początek tej drogi jest spokojny a warunki sprzyjające tak, że w mniejszym lub większym stopniu przychodzi pokusa do kołysania się i wałęsania po oceanie, zamiast sterować prosto w kierunku portu odpocznienia. U innych burzliwe wichry wieją od samego początku, nasuwając myśl niemożliwości odbycia podróży, abyśmy się przestraszyli i zawrócili przychodząc do wniosku, że koszt dopłynięcia do naszego domu byłby za wielkim, przeto musimy zaniechać projektu. Te dwa wpływy mają powodzenie u wielu i zwracają ich, choć swego czasu postanowili oni podjąć podróż w zgodzie z Pańskim zaproszeniem, aby Go naśladować, znosić trudności, odłączyć się od ziemskich interesów i starać się o Jego błogosławieństwo i względy.

Zwracamy się do tych, którzy nie zawrócili z powrotem z powodu uludy, spokoju i ciszy oraz, którzy nie zniechęcili się z przyczyny burz i groźnych nawałnic, ale którzy podjęli tę podróż z pełną otuchą, chociaż niedługo po rozpoczęciu drogi napadły ich burze i fale a wróg zagroził pokonaniem przez pokusy i złudzenia. Taki jest los ludu Pańskiego naogół i takiego wszyscy według Pisma Św. mają się spodziewać: „Nie jest sługa większym od Pana” a doświadczenia Mistrza mają być przynajmniej w małym stopniu udziałem tych wszystkich, którzy kroczyć będą śladami Jego stóp.

W kontekście, z którego wzięliśmy nasz cytat, prorok malowniczo opisuje niektóre z naszych przeżyć, trudności i doświadczeń, odmalowując je jako burzliwe nawałności morskie, mówiąc: „występują aż ku niebu i zaś zstępują do przepaści, tak, iż się dusza ich w niebezpieczeństwie rozplywa. Bywają miotani a potaczają się jak pijani a wszystka umiejętność ich niszczy. Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich. Obraca burzę w ciszę tak, że milkną nawałności ich. I weselą się, że ucichło; a tak przywodzi ich do portu pożądanego”; przez takie doświadczenia, burze, utrapienia, trudności, szukanie Pana w modlitwie, wyczekiwanie na Niego i ufanie Mu, doznają spokoju i ulgi oraz weselą się Jego błogosławieństwem i obecnością. Poczym druga burza powstaje. Więcej utrapienia, przeciwnych wichrów; znowu modlitwa, zbliżanie się do Pana doznawanie Jego podtrzymującej siły, nowe nadzieje, nowa odwaga, nowa mądrość z wysokości. Tak przez rozmaite burze życiowe i rozmaite błogosławieństwa światła słonecznego i łask oraz różnych lekcji, jakich się przez to uczymy, Ojciec nasz Niebieski i Pan stopniowo przyprowadzają nas do pożądanego portu, stopniowo pouczają nas właściwej drogi i przygotowują nas do chwały podczas Jego obecności.

Zaprawdę, mamy zapewnienie, że te lekcje są konieczne potrzebne dla tych wszystkich, którzy mają osiągnąć wspaniałe rzeczy, jakie Bóg ma dla nich zachowane. Apostoł przypodoba nas do synów ziemskich ojców i zapytuje: „Albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał;” i daje do zrozumienia, że ojciec nie karał;” i daje do zrozumienia, że skoro karanie jest tak potrzebne, a my nie otrzymujemy żadnego, to znaczyłoby to, iż nie jesteśmy w rzeczywistości synami, ale bękar-

tami, nie będącymi w miłości i łasce u Ojca Niebieskiego. Jest to częścią wielkiej lekcji wiary i ufności, ażebyśmy mogli poznać rękę Pańską we wszystkich naszych trudnościach ażebyśmy mogli widzieć srebrne podszycie u każdej chmury utrapienia i zdać sobie sprawę, że wszystko wokoło nas jest mocą ochronną naszego Boga; że On nas trzyma jakby w Swej dłoni i żadne zło, ani utrapienie nie może nam szkodzić, jeżeli pozostajemy w ufności, w wierze i posłuszeństwie pod Jego ochronną opieką, starając się nauczyć lekcji, jakich On chce nas wyuczyć. W ten sposób prowadzi On nas do pożądanego portu. Doprowadza On nas do takiego stanu serca i charakteru, jaki może uznać za odpowiedni do żywota wiecznego, nagrody dziedzictwa świętych w światłości. Kol. 1:12.

„LWA TAM NIE BĘDZIE”

Zauważyliśmy, że świat w rzeczywistości ma swoje utrapienia teraz, ale nie są one takie, jak tych, którzy stanęli pod sztandarem Pańskim i poświęcili swoje życie, aby być żołnierzami krzyża i bojować dobry bój. Świat nigdy nie będzie miał podobnych doświadczeń do naszych. Postępowanie Pana ze światem w jego dniu sądu, w wieku Tysiąclecia, będzie odmienne od postępowania z Kościołem, z Ciałem Chrystusowym, a to z powodu, tego, że Kościół jest powołany na wysokie stanowisko współdziedzictwa z Panem a od nich wymagane jest, aby byli zdolni znosić trudy jako dobrzy żołnierze Boga; aby byli zwycięzcami świata, ciała i przeciwnika i stali się więcej niż zwycięzcami dzięki pomocy i łasce naszego Pana.

Ale zauważcie, że kiedy przygotowania Kościoła trwają zaledwie kilka, kilkadziesiąt lat, to dzień sądny świata będzie trwał tysiąc lat, naturalnie w innych warunkach. Co czyni naszą podróż burzliwą — to przeważnie opozycja świata, przeciwnika i naszego upadłego ciała, które jest wystawione na pokuszenia w otoczeniu nieprzychylnym dla nas jako Nowych Stworzeń. W następnym wieku, w wieku Tysiąclecia, kiedy szatan będzie związany a królowanie sprawiedliwości ustanowione, będący wówczas na próbie wiecznego żywota lub wiecznej śmierci znajdą pod każdym względem warunki przychylniejsze na drodze do sprawiedliwości aniżeli są w obecnym czasie.

Co to za wspaniały czas będzie dla świata! Co za błoga myśl, że miliony istot, które znały tak wiele smutku, boleści i utrapienia

doznają wtenczas błogosławieństwa Bożego i że Bóg obetrze łzy ze wszystkich twarzy i wprowadzi wieczną sprawiedliwość, a ci którzy okazują się wiernymi dojdą ostatecznie do ludzkiej doskonałości, utraconej w Adamie i żywota wiecznego ofiarowanego im przez Drogiego Odkupiciela oraz staną się dziedzicami ziemskiego raję jako swego mieszkania w Jego wspaniałym Królestwie. Jakże się radujemy, że takie błogosławieństwa oczekują ludzkość! Jednakże zadowoleni jesteśmy, że my w obecnym czasie mamy burze i trudności i utrapienia konieczne dla naszego rozwoju, byśmy mogli być współdziedzicami z Jezusem Chrystusem Panem naszym.

SYMBOLICZNY OBRAZ

Pamiętamy wszyscy noc, w której Pan wysłał Swych uczniów w łodzi, aby przepławili się przez Morze Galilejskie, podczas gdy Sam pozostał na miejscu, gdzie modlił się! Pamiętamy też zapewne, burzę, jaka spotkała apostołów na morzu i ich trwogę, następnie jak później ujrzeli Jezusa idącego po morzu, a także jak serca ich z początku zatrwożyły się — ale gdy przekonali się, że to był Pan pełen mocy — uspokoiły się! Przypomnijmy sobie jak to Piotr w owym czasie odważnie podjął się chodzenia po wodzie za zezwoleniem Pana, a jak następnie spojrzawszy na odmęty morskie zaczął tonąć. Przypomnijmy sobie w końcu, że Pan wszedł do łodzi, która niezadługo przybiła do lądu i nastąpiła wielka cisza.

Najprawdopodobniej wydarzenie to podane zostało jako obraz doświadczeń Kościoła i może się odnosić do pojedynczych jednostek, jak i całego Ciała Chrystusowego. Indywidualnie wszyscy mamy takie doświadczenia. Pan acz-

kolwiek o nas nie zapomina ukrywa się przez pewien czas i pozwala burzom życiowym, nawałnicom utrapień atakować nas, poczym ukazuje się On i burze już nas więcej nie przerażają, zdolni jesteśmy je znosić po uprzytomnieniu sobie Pańskiej obecności i opieki.

Niektórzy z nas mogą się niekiedy zdobyć na pewną zuchwałość wobec burz, jak to miało miejsce w wypadku Piotra, ale od chwili, gdy Pan jest obecny możemy być spokojni, bo On ostatecznie doprowadzi nas do pożądanego niebieskiego, wypoczynku. Stosując obraz zbiorowo do Kościoła w całości widzimy iż od Zielonych Świąt (od zesłania Ducha Św.) droga wiernych jest pełna burz, przeszkód, prześladowań. W porannych godzinach Pan okazał się. W światłości Jego Słowa spostrzegamy Jego obecność. Serca nasze znajdują pociechę; burze i nawałnice życiowe nie są dla nas groźne w obliczności naszego Mistrza, w którym ufamy. Gdy On zajął miejsce pośrodku nas, znajdujemy się u celu podróży, w pożądanym porcie. Obecnie jest to naszym udziałem przez wiarę. Jeszcze ciągle nadal płyniemy do portu, ale świadomość, że Pan jest obecny i darzy nas Swymi względami i łaskami, jest naszą pociechą i naszą siłą. Podążajmy więc do celu podróży a niebawem dotrzemy do naszego portu, po drugiej stronie zasłony. Tam czeka nas sława oraz zaspokojenie wszelkich pragnień więcej ponad to co serce mogłoby sobie życzyć a język wymówić. „Gdy się obudzimy nasyćni będziemy obrazem obliczności Jego” — gdy będziemy uczestniczyć w Jego chwale, gdy będziemy „jak On jest”, kiedy uczestniczyć będziemy z Nim w sławie Tysiącletniego Królestwa ku ubłogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Kaz.

Jednej rzeczy żądam

„Pan jest światłością moją i zbawieniem moim, kogóż się bać będę? Pan jest mocą żywota mego, kogóż się mam lękać?... O jedną rzecz proszę Pana i tej szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, ażebym oglądał wdzięczność Pańską i dowiadywał się w Kościele Jego” — Ps. 27:1-4.

Psalmista w natchnieniu unosi się myślą i wyraża adorację i uwielbienie pochodzące z serca ludu Bożego a zanoszone Bogu z czystych pobudek ich wiary, ufności,

miłości i uwielbienia, gdyż On jest godzien wszelkiej czci i wychwalania. Wiele tych wyrażonych uczuć wypływa z własnych doświadczeń osiągniętych dzięki ich całkowitemu poddaniu się natchnieniu Bożemu, które udzielane jest prawdziwemu duchowemu Izraelowi przez Najwyższego Stwórcę.

Sam Pan zaleca nam jak mamy nasze żarliwe uczucia wylewać przed Nim w uwielbieniu i adoracji z naszego serca napełnionego radoś-

cią; widzimy także, jak blisko On może przyciągnąć nas do siebie w miłości i przez wiarę, jako posłuszne i ufające Mu dzieci. Stąd też, rzecz naturalna, że ich usposobienie i dążność są skierowane do rzeczy i życia religijnego; dusza unosi i wzrasta w świętości pobudzania żarliwym uczuciem wdzięczności, doznając zawsze synowskiego błogosławieństwa i dobroci Niebieskiego Ojca. Tylko prawdziwy syn, którego miłuje ziemski ojciec, pobudzany jest do żarliwej ofiary i poddaństwa. Tak też rzecz ma się z prawdziwym synem Bożym, który, gdy się przekona o dobroci i doskonałej miłości, jaką Bóg posiada, o Jego wzniosłym i chwalebnyim stanie, taki zawsze starać się będzie mieć z Nim ustawiczną łączność, mając zapewnienie, że i On jego miłuje i uznaje.

Stąd widzimy, że chwalebne słowa naszego Pana Jezusa nie są próżnymi, gdy On powiedział, „Sam Ojciec miłuje was”. „Jeśli mnie kto miłuje słowa moje zachowywać będzie i Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy”. (Jan 16:27; 14:23). Otóż pod takimi wzniosłymi warunkami wszystkie te święte uczucia miłości, delikatności, wiary, wdzięczności i uwielbienia napełniają ich kubek radością; przeto w uniesieniu ducha śpiewają: „Kubek mój jest opływający. Nadto dobroć i miłosierdzie Pańskie pójdzie za mną po wszystkie dni żywota mego i będę mieszkał w domu Pańskim na wieki”.

Jak wzniosła i pełna żarliwego uczucia jest ta pochwalna melodia tego Psalmu! To pobudza serce nasze do radości a język nasz, do pochwalnej wdzięczności, gdy zastanawiamy się i przemysłiwamy nad słowami Pańskimi i zachowujemy je; przeto „radujcie się zawsze w Panu i za wszystko dziękujcie”.

W tym pokazana jest opatrność i kierownictwo Pańskie, które w wielu razach ochrania nas od ataków naszych nieprzyjaciół i w tym wykazana jest dobroć i miłosierdzie Boże, które wyraża Dawid: „Pan jest światłością i zbawieniem moim, kogóż się bać będę? Pan jest mocą życia mego, kogóż się mam lękać? Takie pocieszenie podane jest w rozmaity sposób w Piśmie Św. i ono staje się wielką pomocą dla nas w obecnym czasie: bo, gdy spotykamy się z większymi przeciwnościami i przeszkodami, ognistymi próbami i niepowodzeniami spowodowanymi siłami ciemności, tym większe czekają nas błogosławieństwa i chwała niebiańskiej łaski. Przeto należy pamiętać, że wiara

nasza jest gruntem tego czego się spodziewamy, przeto odnowmy naszą ufność, opartą na drogocennych obietnicach Boskich i z miłości oraz z wdzięczności wypływającej z serc naszych przyjmujemy dla pokrzepienia Boskie łaski i błogosławieństwa.

Jak rzecz miała się z Dawidem tak też ma się z wiernym ludem Bożym, który prowadzony jest przez życie wiarą, modlitwą i bliską społecznością z Bogiem. Takie spokrewnienie się z Bogiem w obecnych złych warunkach, gdzie wszystko ciągnie w przeciwnym kierunku dodaje nam siły, aby pragnienia nasze były skoncentrowane w Bogu tak, aż główny cel wyrażony przez Psalmistę zostanie przez nas osiągnięty — „Ustawicznie mieszkać w domu Pańskim i rozkoszować się pięknnością Jego świątyni”.

Ustawicznie mieszkać w domu Pańskim oznacza, aby być godnym i uznanym przez Boga za członka Jego Kościoła, „...którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca statecznie zachowamy”. — Żyd. 3:6. Ci, którzy silnie trzymają się tej wiary, przez którą mogą dawać odpór pokusom i przeciwnościom tego świata, którzy każdodziennie umierają dla rzeczy i nadziei światowych a żyją coraz więcej dla Boga — ci, naprawdę będą mieszkać w domu Pańskim, w Jego świętej duchowej świątyni, w Jego Kościele na zawsze. Obecnie oni przebywają w miejscu świętym, w stanie ich poświęcenia i przyjęcia; o czym Pan mówi: „I nie wymażę imienia jego z księgi żywota, lecz wyznam imię jego przed Ojcem i przed anioły Jego;” a w przyszłości wystawi go sobie „chwalebny kościołem bez plamy lub zmarszczki lub czegoś podobnego” i uczyni ich godnymi stania się królami i kapłanami Bożymi, pozwalając im przejść pod zasłoną do świątyni najświętszej — w chwalebny duchowy stan i przebywać w obecności Samego Boga.

„Ażeby oglądać wdzięczność Pańską”, znaczy oglądać piękność świątyni, czyli mieć w umyśle podobieństwo chwalebego stanu i oczyma wiary oglądać przyszlą chwałę, nasze wypełnione nadzieje, nasze światło i naszą radość. W tym, ukryte jest prawdziwe chrześcijańskie życie radości — radość, która przejawia się w nich bez względu w jakich okolicznościach mogą się oni znaleźć, czyto w doświadczeniach, prześladowaniach, niepowodzeniach,

lub niewygodach w obecnym życiu. Oglądać wdzięczność Pańską rzeczywiście możliwe jest dla tych, którzy mieszkają w Jego domu; i tylko tym Pan objawia Samego Siebie „zacniejszy nad tysiące i najmiłszy”. Tylko tacy wiedzą jak ocenić piękność Jego świętości i tacy mogą mieszkać w Panu, ustawicznie rozmyślając o zakonie Jego, podporządkowując życie swoje do Jego prawa.

„Dowiadując się w Kościele Jego” — oznacza, że ci, którzy są prawdziwie domem Bożym stale dowiadują się, studiują Jego święte prawo i życzenia i czynią to z zamilowaniem. Wyrażenie serca ich jest: „Rozmłowałem się w zakonie Twoim i rozmyślam o nim na każdy dzień”. „Mamci ja pokarm, o którym (ci co są ze świata) wy nie wiecie”; dlatego „albowiem radością moją jest czynić wolę Twoją o Boże!”

Powyższe żądanie charakteryzuje prawdziwych chrześcijan, którzy każdodziennie umierają dla spraw światowych a żyją dla sprawy Bożej.

Przeto coraz więcej szukajmy sposobu, abyśmy się mogli podobać Bogu a tak czyniąc pomnażajmy chrześcijańskie zalety: odwagę, stanowczość i gorliwość w czynieniu dobrze. Te zalety nie tylko powstają z wiary, lecz muszą pomnażać się i wzmacniać w mocy przez różne doświadczenia.

Odwaga poczęta z wiary a wzmocniona cierpliwością wytrwałością staje się mocną i bez bojaźni, a w momentach najciemniejszych chwil

i trudnych burz życiowych staje się niewzruszoną i stanowczą: „Pan jest światłością moją i zbawieniem moim, kogóż się bać będę? Pan jest mocą żywota mego, kogóż się mam lękać?”

Apostoł Paweł z pewnością był pod tym samym natchnieniem, gdy mówił: „Radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię radujcie się... Nie troszcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem, żądności wasze niech będą znajome u Boga”. Zauważ, że Słowo Boże naucza nas, że mamy być nie tylko cichymi, pokornymi, czynnymi, myślącymi, modlącymi się, chętnymi do pracy Pańskiej bez względu z czym się spotkamy, czy to z prześladowaniem, czy niepowodzeniem, lecz, że zawsze powinniśmy radować się i być napełnionymi świętym duchem pociechy. Nie tylko mamy być zawsze w usposobieniu radosnym, lecz Biblia uczy nas jak w życiu naszym tę radość zdobywać. Gdy przyjdziemy do rodziny Pańskiej to wchodzimy w nową, świętą atmosferę, którą zrozumie i oceni tylko ten, który w sercu ma pragnienia, jak podaje powyższy Psalm, aby był uznany za godnego, by wejść i ustawicznie przebywać w domu Pańskim.

Przyjmijmy każdą próbę, choć ją nieraz przykro znieść,

Pan wzmacnia przez to nas,

Nagrody przyjdzie czas,

Bo Bóg wielce miłościwy dla nas jest.

W.T. 1914

Chrystus puka

(Artykuł nadesłany)

to stoję u drzwi i kołaczę: jeśli by kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” Obj. 3:20. Słowa naszego tekstu są adresowane do zboru Laodyceńskiego — ostatniego z siedmiu zborów Małej Azji, wymienionych w siedmiu posłannictwach naszego Pana, zapisanych w księdze Objawienia. Początek tekstu: „Oto stoję u drzwi i kołaczę” wskazuje na aktualną, wtórą obecność naszego niebiańskiego Mistrza. Jeżeli w poprzednich posłannictwach Pan wskazywał na nadchodzące i zbliżające się

Jego przyjście, to dla kościoła epoki Laodyceńskiej wtóra obecność stała się faktem dokonanym. Kościół Laodyceński egzystuje przy końcu wieku Ewangelii. Pan przyszedł po raz wtóry, ale Jego przyjście nie jest dostrzegalne dla cielesnych oczu. Brzmienie słów naszego Pana z zacytowanego tekstu pozwala wnioskować, że nie wszyscy z powołanych Bożych mieli rozpoznać fakt wtórej Jego obecności. Pan stoi przed drzwiami poświęconych serc dzieci Bożych i puka. Należy nadmienić, że Pan jako wielce szlachetny gość puka w sposób delikatny i niehałaśliwy.

JESLIBY KTO USŁYSZAŁ GŁOS MÓJ

Dalsze słowa naszego tekstu mówią nam, że nie wszyscy mieli usłyszeć Jego kołatanie. Przy pierwszym swym przyjściu Pan kierował swą naukę do tych, którzy mieli uszy ku słuchaniu, podobnie postępuje w epoce kościoła Laodyceńskiego. Zrozumiałe jest, że pukanie przychodzącego gościa nie jest głośnie i nie wszyscy są tak czujni, aby mogli je usłyszeć. Wiemy, że zmysł słuchu u których ludzi jest osłabiony na skutek przebytej choroby lub starości. Niektórzy z poświęconych mają przytępiony słuch duchowy, co utrudnia im usłyszeć kołatanie obecnego po raz wtóry Pana.

W Słowie Bożym jest wzmianka o klasie, która nie słyszy Pańskiego pukania i nie otwiera swoich drzwi. Pieśń. Sal. 5:1-6. Dopiero gdy Pan mocniej poruszy zamkiem czasu, klasa ta obudzi się, stanie na nogi swoje i zechce Panu otworzyć, lecz Pan na takich nie będzie czekał. Opieszali członkowie wielkiego grona zrozumiały swój błąd, ale już będzie za późno, gdy Pan zamknie drzwi sposobności i powie im „nie znam was”. Mat. 25:11-13.

Aby usłyszeć ciche pukanie naszego Pana, musimy zachować ustawiczną czujność na ciche znaki Jego wtórej obecności. Luk. 12:36.

Pan puka do naszych serc poprzez wypełnianie się biblijnych prorocत्व, przez wydarzenia na świecie. Potężnym znakiem obecności Pana jest odmładzanie się obrazowego „drzewa figurowego”. Mat. 24:32. Powstanie państwa Izrael jest znakiem Pańskiego kołatania, gdyż każde wypełniające się proroctwo to jakgdyby część znamiennej pukania.

Jeżeli nasza uwaga i czujność będzie skierowana na Słowo Boże, wówczas będziemy zdolni usłyszeć słowa mówiącego do nas „z tyłu”, czyli z dalekiej przeszłości. Izaj. 30:21. Jeżeli natomiast będziemy zajęci sprawami, które nasycają zmysły i ciało, wówczas nie będziemy słyszeć najgłośniejszego kołatania. Musimy pamiętać, aby nasze uszy kierować ku słuchaniu rzeczy budujących, chwalebnych i pożytecznych, wówczas nasz duchowy słuch będzie zdolny chwycić każde prorocze pukanie. Ap. Paweł mówi nam, że w czasie wtórej obecności Pana nie wszyscy z poświęconych będą posiadać słuch wiary. Twierdzi on, że przyjdą tacy, którzy będą mieć świerzbujące uszy i będą mieć

większe zainteresowanie w baśniach, niż w nauce Pisma świętego. 2 Tym. 4:1-4.

Świerzbujące uszy, które szukają nauczycieli i nauk, któreby lechtały ich słuch, nie są zdolne usłyszeć Pańskiego pukania.

WEJDE DO NIEGO

Ci, którzy usłyszeli kołatanie Mistrza, otworzyli Mu drzwi swego serca, dostępują największego zaszczytu. U takich Pan zatrzymuje się jako najwspanialszy gość. Oni stają się uczestnikami niewysłowionej radości na skutek goszczenia w swych domach Zbawiciela świata.

Z Pańskiego postępowania w czasie Jego pierwszej obecności możemy zauważyć, że Jezus wchodzi jedynie do tych, którzy pragną Go gościć. Gdy po swoim zmartwychwstaniu Pan szedł jako nieznajomy podróżny, rozmawiający z uczniami zdążającymi do Emaus, gdy zbliżył się do miejsca, gdzie uczniowie mieli nocować, ukazał jakoby miał iść dalej. Luk. 24:28-29. Gdyby uczniowie nie zaprosili Go, napewno nie narzucaliby się im i pominęliby się ze wspaniałą okazją goszczenia zmartwychwstałego Mistrza. Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo musieli się cieszyć, gdy zorientowali się, że zaproszonym podróżnym był sam Pan. Niewątpliwie byli zadowoleni, że Go zaprosili, a z pewnością czuli się zawstyżeni, gdyby okazali się niegościnnymi.

Piękny przykład gościnności pozostawił nam także bogaty celnik — Zacheusz. Luk. 19:1-10. Będąc małego wzrostu, wstąpił na drzewo leśnej figi, aby ujrzeć przechodzącego Jezusa. Pan zauważył go siedzącego na drzewie, ocenił jego pragnienie widzenia Mesjasza gdy rzekł: „Zacheuszu! zstąp prędko na dół, gdyż dziś będę gościł w twoim domu”. Ewangelista podaje, że Zacheusz prędko zszedł z figowego drzewa i przyjął Jezusa z wielką radością. Jego wdzięczna gościnność znalazła obfitą zapłatę, gdyż Pan dom Zacheusza obdarzył łaską zbawienia.

BĘDĘ Z NIM WIECZERZAŁ, A ON ZE MNĄ

Pańskie przybycie w dom takich, którzy otwierają na Jego pukanie, staje się źródłem wielkiego błogosławieństwa. Pan z takimi będzie wieczerzał czyli ucztował w duchowy sposób. Jakiego rodzaju jest wieczerza, o której czytamy w rozważanym tekście?

Pan nie przychodzi korzystać z naszej wieczerzy, lecz On przygotował dla nas wieczerzę, z której pozwala nam korzystać.

Gdy po zmartwychwstaniu Jezusa, uczniowie wrócili się do swego dawnego zawodu t.j. rybołówstwa, Pan ukazał się im nad ranem u brzegu morza Tyberiadzkiego. Uczniowie całą noc łowili ryb, lecz nie nie złowili.

Gdy Jezus jako nieznajomy podróżny kazał im zapuścić sieci po przeciwnej stronie łodzi, ułowili mnóstwo ryb, co pozwoliło im zrozumieć kim był podróżnik, stojący nad brzegiem morza. Gdy przybili łodzią do brzegu zauważyli, że Pan przygotował dla nich posiłek. Luk. 21:9-12.

Przy końcu wieku Ewangelii Pan również przygotował dla nas pokarm duchowy, który podał nam przez swego wiernego i roztropnego sługę. Mat. 24:45-47. Pan przygotował nam wieczerzę, którą przeznaczył na „wieczór”, czyli koniec wieku Ewangelii. Wieczerza ta jest udziałem tych, którzy usłyszeli głos pukającego Pana i otworzyli drzwi swego serca. Dla takich Pańska wieczerza jest miłym i pożądanym pokarmem na czas słuszny. Ci, którzy skorzystali z tej chwalebnej wieczerzy, doznali wielkiego zadowolenia serca, gdyż podana obfitość i treść duchowych pokarmów pozwala im ocenić ją jako najwspanialszą ucztę, nieosiągalną dla naśladowców Jezusa minionych okresów wieku Ewangelii.

Nie oznacza to wszakże, że wszyscy uczestnicy tej duchowej „wieczerzy” do dziś znajdują w niej źródło swego absolutnego zadowolenia. Niektórzy doszli do przekonania, że pokarmy, które zostały podane przez Pana za pośrednictwem wiernego sługi, stały się obecnie mało treściwe, przestarzałe i obecnie należy szukać

innych, bardziej atrakcyjnych pokarmów. Jest to bardzo niebezpieczne posunięcie. Pamiętajmy, że takie postępowanie jest obraźliwe dla naszego Mistrza, który przygotował dla nas duchową wieczerzę. Wzgardzenie Jego wieczerzą może nas pozbawić społeczności nie tylko z współbiesiadnikami Pańskiej uczty, ale może stać się powodem odrzucenia nas przez Pana. Pokarm, który otrzymujemy od Pana winniśmy przyjąć z wdzięcznością i modlitwą, a wówczas Pan będzie z przyjemnością u nas gościł i będziemy cieszyć się Jego ustawiczną opieką i niewysłowioną łaską. Starajmy się przeto zapraszać Pana do siebie, na wzór uczniów zdążających do Emaus. Bądźmy miłymi Zacheuszami, żądającymi całym sercem, aby Pan u nas zagościł i pozostał naszym gościem przez wszystkie dni naszego ziemskiego pielgrzymowania. Pan chętnie u nas zagości, lecz pragnie, abyśmy Mu otworzyli drzwi swego serca.

Pan puka! Czy słyszymy Pańskie pukanie? Otwórzmy swoje serce, aby stało się wdzięcznym mieszkaniem naszego Pana i Mistrza. Efez. 2:22, 3:17.

MILUJĄCYM PRAWDĘ POD ROZWAGĘ

W miesiącu listopadzie 1962 r. w piśmie religijnym Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (Zwiastun Nr 21) ukazał się ciekawy artykuł ks. dr. Andrzeja Wantuły p.t. „Pamiętajcie”.

W artykule tym autor w sposób umiejętny i otwarty określa obecne stanowisko (w okresie Soboru) Kościoła Ewangelickiego do Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Mamy nadzieję, że artykuł powyższy zainteresuje naszych czytelników i z przyjemnością go umieszczamy.

PAMIĘTAJCIE!

Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże.

List do Żyd. 13,7.

Wezwanie jest wyraźne. Jest to wezwanie Boże. Odnosi się ono do każdorazowej generacji ludu Bożego, dziś zwraca się do nas. Są wydarzenia, o których nigdy zapominać nie wolno, są sprawy, które zawsze powinny tkwić w pamięci. Gdy się o nich zapomina, mogą wyniknąć szkody, których powetować nie sposób.

O czymże to powinniśmy pamiętać? W związku ze świętem Reformacji zwraca się nasza myśl przede wszystkim w stronę kościelnych wydarzeń XVI wieku. Reforma i jej wynik bywały oceniane różnie. Jedni dopatrują się w niej jednej z naj-

potężniejszych sił napędowych czasów nowożytnych i oceniają ją pozytywnie, drudzy widzą w niej jedno ze źródeł słabości Kościoła chrześcijańskiego w wiekach następnych i w czasach współczesnych. Jedno jest pewne: Reforma wyrosła z niepokoju i walki o prawdę Bożą.

Faktowi, że stosunki w Kościele zachodnim były w XVI wieku opłakane i że Kościół gwałtownie potrzebował reformy, nie przeczą dziś nawet historycy rzymsko-katolicki.

W swoim reformatorskim dziele kierował się Luter dwiema zasadami: chciał usunąć z Kościoła wszystko to, co się sprzeciwiało Pismu Św. oraz chciał ukształtować życie Kościoła na wzór Kościoła apostołskiego w oparciu o Słowo Boże. Reforma Kościoła była więc

oparta na Słowie Bożym i była przeprowadzona zgodnie z nim. Na pytanie, które postawiliśmy, o czym to należy zawsze pamiętać, odpowiadamy najpierw: Trzeba pamiętać, że zasadą i normą życia Kościoła, w szczególności zaś jedną normą wiary winno być Słowo Boże. Z zapomnienia o tej prawdzie mogą wyniknąć dla Ludu Bożego szkody nie do powetowania.

Pamiętajcie!

Czy dziś to jeszcze aktualne?

Bezwzględnie tak. Szczególnie też z tego powodu, iż w wieku spotkań i rozmów ekumenicznych mogą się wkradać do umysłów różne wątpliwości i sprawiać zamieszanie. Można przecież spotkać się nawet z twierdzeniem, że Luter, gdyby dziś żył, nie „zrobiliby” Reformacji. Twierdzenie takie jest całkowicie gołosłowne. Któż może powiedzieć jak by Luter ocenił dzisiejszy Kościół rzymskokatolicki, z którego wyszedł i do którego należał? Przecież Kościół ten bywa oceniany bardzo rozmaicie nawet przez wiernych, którzy do niego należą. Z ewangelickiego punktu widzenia wypada raczej powiedzieć, że twierdzenie jakoby różnice między Kościołem Rzymsko-Katolickim a Kościołami Reformacji się zmniejszyły, że Kościół ten odnowił się wewnątrz w takim stopniu, iż przyczyny reformy i podziału zatarły się i straciły na ostrości, nie odpowiada prawdzie. W rzeczywistości bowiem ma się ta sprawa inaczej: Różnice doktrynalne, dogmatyczne między Kościołami Reformacji a Kościołem Rzymsko-Katolickim są dziś większe i głębsze niż były w XVI wieku. Na poparcie tego twierdzenia wystarczy wymienić trzy dogmaty, których Kościół Rzymsko-katolicki nie był jeszcze ogłosił w XVI wieku: nauki o niepokalanym poczęciu Marii Panny, nauki o nieomylności papieskiej i nauki o wniebowzięciu Marii Panny. Dogmaty te zostały ogłoszone i obowiązują wszystkich wiernych Kościoła Rzymsko-katolickiego w drugiej połowie ubiegłego i w połowie bieżącego wieku. W centrum kultu Kościoła Rzymsko-katolickiego znajduje się i dziś praktycznie Maria Panna, a nie jej Syn, Jezus. Orientacja, struktura i duch rzymskiego katolicyzmu są i dziś zasadniczo różne od ewangelickich.

Zapewne, w Kościele Rzymsko-katolickim dokonały się w ostatnich dziesiątkach lat pewne korzystne zmiany. Kościół ten zakazywał dawniej wiernym czytania Pisma Św. dziś je częściowo zaleca; w nabożeństwach lud w tym Kościele bierze dziś żywszy udział niż dawniej; coraz więcej słyszy się w nabożeństwie obok oficjalnego języka łacińskiego języki narodowe. Owe korzystne zmiany to niewątpliwie zwycięstwo zasad głoszonych przez Reformację w XVI wieku. Owa częściowa wewnętrzna odnowa ma miejsce tam, gdzie Chrystus staje się żywy. To był zawsze i jest dziś główny warunek wszelkiej kościelnej odnowy. A ponieważ Jezus Chrystus przychodzi do nas w Słowie Bożym podstawą zatem odnowy i nowego życia jest wyłącznie Słowo Boże. I o tym właśnie trzeba pamiętać.

Okres spotkań i rozmów ekumenicznych, w którym żyjemy, jest radosnym, obiecującym okresem w dziejach chrześcijaństwa. Z drugiej strony musimy jednak pamiętać, iż znajdujemy się dopiero na początku tego okresu, oraz że, to co jest możliwe i zrozumiałe

w społeczności Kościołów, które należą do światowej Rady Kościołów w Genewie, staje się problematyczne i wątpliwe, gdyż chodzi o stosunki z Kościołem Rzymskokatolickim.

Jakie jest położenie w obecnej chwili?

Do ostatnich lat zajmował Rzym w stosunku do ruchu ekumenicznego stanowisko negatywne, niechętnie. Stał na stanowisku całkowitej wyłączności i separacji w rodzinie Kościołów chrześcijańskich. Nowe w tym dotychczasowym stosunku jest to, że od kilku lat Watykan dostrzegał, iż obok niego znajdują się żyją i rozwijają wszechstronną działalność inne Kościoły. Po wiekach izolacji dostrzegał Rzym „braci”, których oficjalnie nie nazywa się już w Watykanie heretykami, schizmatykami i sekciarzami, lecz „odłączonymi braćmi”. W liście pasterskim episkopatu polskiego nazwani oni zostali „postronni”. Zmianę tę trzeba powitać z zadowoleniem. Zamiast przekleństw i klątw, zamiast zapalania stosów, jak w poprzednich wiekach, zawsze to milej i bardziej po chrześcijańsku, gdy ktoś pierwszy wyciąga rękę i mówi „odłączony bracie”.

Trzeba sobie jednak postawić trzeźwe pytanie: czy poza nowym słownictwem, którego dziś zaczyna się używać gdzieś w Kościele, a które świadczy o pewnej zmianie duchowego klimatu, uległo zmianie coś istotniejszego?

Na to pytanie trzeba, niestety, odpowiedzieć, że chyba niewiele lub nic. Oprócz pewnych gestów nie uczynił Watykan na razie nic więcej, aby umożliwić zbliżenie. Przeciwnie, czyniąc gesty, zastrzega się wyraźnie i otwarcie, że w rozmowach i spotkaniach z odłączonymi braćmi „mowy być nie może o jakichś rozmowach dotyczących nauki, doktryny Kościoła. W tej dziedzinie jest Rzym nadal tak twardy jak był zawsze, jest sobą. Dlatego też zaproszenie, z jakim się zwraca do „odłączonych braci”, brzmi twardo i nieprzyjemnie dla naszego ucha: „Wracajcie”.

Chcemy być szczerzy i otwarci i dlatego zapytujemy ze zdumieniem: Jaki? Wracajcie! W jakim charakterze? W charakterze marnotrawnych synów mamy wracać do domu, z którego naszych ojców wiary naszych wodzów, którzy niczego innego nie chcieli jak tylko głosić Słowo Boże, wyrzucono i obłożono klątwą w XVI wieku! Jaki? Wracać bez obrachunku i bez rozmów na temat tego, co się stało, na temat wiary, może z pokutniczym wtbem na szyi! Bez rozmów o tym kto miał i kto ma słuszość, a kto błądził i błędzi? Jeżeli kto ma odbyć pokutę, to chyba nie my w pierwszej kolejności.

Nie. Na takie zaproszenie nie możemy inaczej odpowiedzieć, jak tylko twardym „nie”. Bo taki powrót byłby gwałtem zadaniem prawdy Bożej, Słowu Bożemu i naszemu sumieniu, a pewnych wypadkach mógłby nawet być grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, grzechem o którym powiedziano, że on jedynie nie może być odpuszczony. Polega on na wyrzeczeniu się poznanej prawdy Bożej. Nie! Kto do nas przychodzi z takim zaproszeniem, ten nas nie tylko nie rozumie, ale i nie docenia. Są wydarzenia i sprawy, o których zapominać nie wolno są prawdy, których wyrzekać się nie wolno pod grozą zgubienia samego siebie. Nie! W naszej pamięci i w sercach naszych brzmi Boże wezwanie wyraźnie: Pamiętajcie!

Tylko naiwni mogą myśleć i mówić, że „niedługo będziemy razem”, że lada chwila nastąpi zjednoczenie, że wrócimy. Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów dr Visser't Hooft napisał w bieżącym roku: — „Naiwni ludzie wyciągnęli fałszywe wnioski z uprzejmych kontaktów, istniejących obecnie między Kościołem Rzymskokatolickim a innymi kościołami i sądzą, że kościoły te już są gotowe podać sobie rękę do połączenia. Wiem, że żaden z kościołów należących do Światowej Rady Kościołów, nie jest skłonny do połączenia się z kościołem rzymskokatolickim pod tymi warunkami, jakie stawia rzymska nauka o kościele. I my nie wiemy, w jaki sposób rzymscy katolicy mogliby ją zmienić, gdyż jako taka nie może stanowić podstawy do dyskusji. Pozostaje zatem tylko droga uprzejmości w tym zmieniającym się klimacie kościelnym, który należy wykorzystać dla rozmów z Rzymem” por. „Zwiastun” Nr 18, str. 280).

Tak więc wygląda obecna sytuacja ekumeniczna między kościołami rzymskokatolickimi a kościołami Reformacji. Są w obrębie kościoła rzymskokatolickiego pewne koła, które nam są szczerze życzliwe. Do ludzi tych należy też być może, obecny papież Jan XXIII. Lecz są w tym kościele, a szczególnie

w Watykanie również zdecydowani nasi przeciwnicy i wrogowie spotkań i zbliżeń z „odłączonymi braćmi”. W każdym razie poza dobrym słowem i uprzejmym gestem nie ma żadnych podstaw, które by upoważniały do bałamutnego twierdzenia, że „niedługo będziemy razem” i że niedługo nastąpi zjednoczenie. O tym nie można w obecnej chwili nawet myśleć. Toteż do jedności z Rzymem jest dziś przynajmniej tak daleko, jak daleko było w ciągu minionych 400 lat, jeśli nie dalej.

W tych warunkach nasze ewangelickie stanowisko jest jasne: na uprzejmość będziemy odpowiadali uprzejmością, na uśmiech uśmiechem, temu, co do nas po bratersku rękę wyciąga, uściśniemy ją po bratersku temu co nas nazywa bratem, odwzajemniać się będziemy uczuciami braterskimi — ale zawsze jako ci, którzy są świadomi odrębności i którzy chcą pozostać i pozostaną sobą. Rozmawiajmy ze sobą uprzejmie i po bratersku, ale jako równi z równymi, jako równoprawni i pełnowartościowi chrześcijanie, a resztę pozostawmy Duchowi Świętemu, który kościół zgromadza i prowadzi, i który we właściwym czasie powie nam co czynić.

„Pamiętajcie na wódzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże”. Pamiętajmy!

DOBRE WSKAZÓWKI W ŻYCIU CODZIENNYM

d.c. z nr poprzedniego

O ROZMOWIE

Co czyni, że tak niewiele osób są miłymi w rozmowie? To, że każdy myśli bardziej o tym, co sam chce powiedzieć, aniżeli o tym, co inni mówią. Należy jednak słuchać tych, co mówią jeżeli chcemy, aby nas słuchano. Należy zostawić ludziom swobodę mówienia tego, co chcą powiedzieć. Zamiast przeczytać im i przerywać, jak to często ma miejsce, należy przeciwnie, śledzić ich tok myślenia, składając dowody, że się dobrze ich słyszy i dobrze rozumie. Należy wreszcie pochwalać to, o czym mówią, w miarę jak to zasługuje na pochwałę i dawać do zrozumienia, że chwali się ich nie tyle z uprzejmości, ale dlatego, że podziela się ich zdanie. W rzeczach mniej ważnych należy unikać sporów. Rzadko stawiać pytania, które prawie zawsze są zbędne. Należy unikać długiego mówienia o sobie, a zwłaszcza tego, aby nie stawiać siebie zbyt często za przykład. Nigdy nie należy mówić wszystkiego na dany temat, co

się wie, ale należy pozostawić i innym coś do myślenia i powiedzenia. W mowie nie należy posługiwać się sztuczną miną, ani słowami i terminami wyszukanymi, co do rzeczy przez nas roztrząsanych. Można zachować swój pogląd, o ile jest roztropny. Ale pozostając przy swoim, nie wolno ranić innych, ani też sprzeciwiać się temu, co inni powiedzieli. Wielką sztuką jest znaleźć odpowiednie słowo w odpowiedniej chwili. Równą temu sztuką jest również umieć zachować milczenie. Mamy różne rodzaje milczenia, i tak: jest tak zwane milczenie wymowne, które przez przytaknięcie służy do tego, aby coś potępić, lub coś potwierdzić: jest milczenie drwiące, milczenie pełne szacunku itp. Oprócz tego istnieją wreszcie miny, tony i maniery towarzyskie, które czynią rozmowę przyjemną, delikatną względnie odrażającą. Niewiele tylko osób posiada sekret posługiwania się nimi, a nawet ci, którzy dyktują reguły, myślą się bardzo często.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	LIPIEC — SIERPIEŃ 1963 r.	Nr 4
Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego... Ps. 119 : 34	Prawda Pańska trwa na wieki Ps. 117 : 2	
Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić... Ps. 32 : 8	Prawdę i pokój miłujcie Zach. 8 : 19	
MYSLI I ZDANIA	Spis treści	
Bądź uczynnym, przykładem przyświecaj, Oświatę i pokój wśród bliźnich rozniecaj.	Wierny jest Bóg i sprawiedliwy 57	
Pamiętaj o tym zawsze i wszędzie, Bys patrzył na swoje, nie na cudze błędy.	Do kogóż pójdziemy? 59	
Bądź dobrym, uczynnym, życzliwym, Uprzejmym grzecznym i sprawiedliwym.	Mów Panie, bo sługa Twój słucha 64	
Choć płytkie i małe są ludzkie żołądki, A zniszczą w sobie olbrzymie majątki.	Prawdomówność i uprzejmość 68	
	Szczególne znaczenie jakie w sobie zawiera małżeństwo 70	
	Ap. Paweł (Pytania i odpowiedzi) 71	

Wierny jest Bóg i sprawiedliwy

„Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” — 1 Jan 1 : 9.

Nie wiemy o żadnej religii pogańskiej, która by uczyła o Bogu miłości, dobroci i miłosierdzia. Pogańskie bóstwa przedstawiane są jako pełne potęgi, surowości i okrucieństwa. Ludzie obawiają się ich jako strasznych demonów, lecz Bóg Miłości nie jest im znany. Niestety! Musimy także oświadczyć, że wielu

chrześcijan, którzy zostali zwiedzeni naukami średniowiecznymi, nie uznają i nie chwala Boga, o którym uczy Biblia — Boga wszelkiej łaski, o którym mamy powiedziane, iż „Bóg jest Miłość”.

Słowa Psalmisty dają nam należyte określenie: „U Ciebie jest odpuszczenie, aby się Ciebie bano” (wielbiono) — Ps. 130 : 4. My rozumiemy dosyć wyraźnie, że Wszechmocny musi być istnym uosobieniem sprawiedliwości —